

# PRZEGLĄD PRAWA ADMINISTRACYJNEGO

(7)2024 • DOI: 10.17951/ppa.2024.7.107-127

UNIwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

ZBIGNIEW ROMUALD KMIECIK

zbniew.kmiecik@mail.umcs.pl

ORCID ID: <https://orcid.org/0000-0002-1066-0075>

## O pojęciu pojęcia i używaniu nazwy „pojęcie” w literaturze prawniczej

*On the Concept of a Concept and the Use of the  
Name “Concept” in Legal Literature*

Gdy używamy słów w zwykły sposób,  
wówczas tym, o czym mówimy, są ich nominaty.  
Ale może się zdarzyć, że ktoś pragnie mówić  
o samych słowach albo o ich sensach.  
(Gottlob Frege)

### Wprowadzenie

Wybitny logik niemiecki G. Frege napisał niegdyś: „Nigdy nie można orzekać o przedmiocie, co się orzekło o pojęciu”<sup>1</sup>. Gdyby żył współcześnie i czytał polską (choć wystarczyłoby tylko niemiecką) literaturę prawniczą, zapewne załamałby

---

<sup>1</sup> G. Frege, *Pojęcie i przedmiot*, [w:] *Pisma semantyczne*, przeł. B. Wolniewicz, Warszawa 2014, s. 55.

ręce i stwierdziłby: Nigdy nie można orzekać o pojęciu, co się orzekło o nazwie. Te dwa słowa („nazwa” i „pojęcie”) – mimo że znajdują się na różnych wierzchołkach tzw. trójkąta semantycznego – są bowiem traktowane przez wielu autorów jako synonimy, a że słowo „pojęcie” brzmi bardziej uczenie niż słowo „nazwa” czy tym bardziej słowo „słowo” albo słowo „wyraz”, to słowo „pojęcie” jest nawet używane częściej w znaczeniu ‘nazwa’ niż słowa, które rzeczywiście znaczą ‘nazwa’.

Wzajemną relację między nazwą ogólną  $F$ , przedmiotem  $a$  oraz pojęciem można opisać na trzy sposoby:

- 1) nazwa ogólna  $F$  odnosi się do przedmiotu  $a$  bądź
- 2) przedmiot  $a$  podpada pod pojęcie, które reprezentuje nazwa  $F$ , bądź
- 3) przedmiot  $a$  jest elementem klasy, która określana jest przez  $F$ .

Te trzy sformułowania są równoważne (ekwiwalentne). Różnią się tylko tym, że w pierwszym mowa jest o językowym wyrazie (terminie ogólnym), podczas gdy w drugim i trzecim w różny sposób oznaczone jest to, do czego ten wyraz się odnosi (co ten wyraz oznacza)<sup>2</sup>.

Dlaczego zatem pojęcie jest mylone z nazwą? Otóż sprzyja temu upowszechnienie się błędnej konstrukcji językowej „pojęcie »x«”, sugerującej, że nazwa ujęta w cudzysłowie (tu: ostrokątnym) jest pojęciem. Konstrukcja ta najprawdopodobniej przejęta została z języka niemieckiego, w którym obok prawidłowego sformułowania „pojęcie  $x$ -a” (*Begriff des x*) zaczęto używać skrótu myślowego „pojęcie »x«” (*Begriff »x«*), znaczącego tyle, co ‘pojęcie, które reprezentuje nazwa »x«’ albo ‘pojęcie, które kryje się za nazwą »x«’. Nawet L. Wittgenstein potrafił używać sformułowania *Begriff »x«* obok konstrukcji *Begriff des »x«*, i to w tym samym akapicie wywodu. Raz pisze mianowicie: *Begriff der Zahl* (pojęcie liczby), by kilka zdań dalej napisać: *Begriff ›Zahl‹* (pojęcie „liczba”). Warto jednak zaznaczyć, że w drugiej konstrukcji po wyrazie *Begriff* używa innego cudzysłowu niż po wyrazie *Wort* (słowo); pisze więc np. *Begriff ›Zahl‹* (pojęcie „liczba”), ale *Wort »Zahl«* (słowo „liczba”), *Wort »Spiel«* (słowo „gra”) itd.<sup>3</sup>. Z kolei Frege – który również używał obu konstrukcji ze słowem *Begriff* – rzeczownik po wyrazie *Begriff* w konstrukcji bezdopełniaczowej oznaczał kursywą, a rzeczownik po wyrazie *Wort* opatrywał cudzysłowem.

Większość autorów darowała sobie tego rodzaju niuanse i wyróżniała z tekstu wyrazy lub wyrażenia w ten sam sposób, bez względu na to, czy pisano o słowie (nazwie) czy o pojęciu. Stąd zaś już tylko krok do błędnego utożsamiania pojęcia z nazwą, nie tylko w języku potocznym czy neutralnym, lecz także w językach nacechowanych, zwłaszcza w języku prawniczym.

<sup>2</sup> E. Tugendhat, U. Wolf, *Logisch-semantische Propädeutik*, Stuttgart 2004, s. 128.

<sup>3</sup> L. Wittgenstein, *Philosophische Untersuchungen*, Frankfurt am Main 2003, s. 58.

Czym zatem jest pojęcie, skoro nie jest synonimem nazwy czy wyrażenia? Odpowiedź na to pytanie nie jest prosta, a spory o to sięgają starożytności. (Od razu należy jednak zaznaczyć, że nikt z myślicieli zajmujących się tym problemem nie traktował pojęcia jako synonimu nazwy.)

### Starożytność i średniowiecze

Jako pierwszy tym zagadnieniem zajął się Platon. W jego wczesnych dialogach Sokrates stawia słynne pytania: „co to jest” (gr. *τί ἐστι, ti esti*) – co to jest piękno, co to jest dobro, co to jest mądrość, co to jest sprawiedliwość. Nie pyta jednak o przykłady dobra, mądrości, sprawiedliwości czy piękna, tylko o piękno, dobro, mądrość, sprawiedliwość same w sobie<sup>4</sup>. Poszukuje więc – jak byśmy to dzisiaj powiedzieli – określenia pojęcia<sup>5</sup>. Przy każdej nazwie ogólnej musimy – zdaniem Platona – rozróżnić mnogie *F*, a więc np. liczne piękności, które są mniej lub bardziej piękne, i raz mogą być piękne, a potem znów niepiękne, i w przeciwieństwie do niego *F* samo w sobie – piękno – które jest jedno i niezmienne i nieuchwytnie zmysłowo, a więc przedmiot czystego myślenia. Nazwał to „idea”, co po grecku znaczy ‘wyobrażenie’. Idee są zatem bytami pozazmysłowymi (według dzisiejszej terminologii – przedmiotami abstrakcyjnymi). Stosunek między konkretną, pojedynczą rzeczą, która jest taka-a-taka, i takim-a-takim samym w sobie (idea) Platon określił jako „udział” (*methexis, μέθεξις*)<sup>6</sup>.

Już sam Platon dostrzegł niedociągnięcia swojej koncepcji, zastanawiając się, jak jedna idea może być obecna, jako ta jedna, w wielu rzeczach, które biorą w niej udział, bez rozszczepiania się<sup>7</sup>. Antycypował tym samym późniejszą krytykę jego teorii przeprowadzoną przez Arystotelesa.

Arystoteles odrzucił koncepcję idei jako samoistnych bytów, które według Platona egzystują w oderwaniu od zmysłowych bytów jako własne – tylko transcendentale – indywidua. Pisał: „Nic bardziej niedorzecznego jak twierdzić, że poza tym światem są jeszcze jakieś realności, takie same jak rzeczy postrzegalne, tyle tylko, że wieczne, w przeciwieństwie do tych tu, które są zniszczalne. Twierdzić bowiem, że jest człowiek jako taki, koń jako taki, zdrowie jako takie bez dookreśleń, to tyle co mówić, że są bogowie, tylko że mają postać ludzką”<sup>8</sup>. Substancją (*οὐσία, ousia*) są jedynie konkretne rzeczy, które uczeń Platona określał jako „to coś”, „to tu”, „to oto” (*το τόδε, to tode*): „Wydaje się niemożliwe, ażeby coś,

<sup>4</sup> Platon, *Hippiasz większy*, [w:] *Dialogi*, przeł. W. Witwicki, t. 1, Kęty 1999, s. 169 i n. (287b i n.).

<sup>5</sup> E. Tugendhat, U. Wolf, *op. cit.*, s. 130.

<sup>6</sup> *Ibidem*.

<sup>7</sup> Platon, *Parmenides*, przeł. W. Witwicki, Kraków 2022, s. 26 i n. (rozdz. V–VII, 131a i n.).

<sup>8</sup> Arystoteles, *Metafizyka*, przeł. T. Żeleźnik, t. 1, Lublin 1996, s. 113 (ks. III, 997b).

co rozumie się ogólnie, było substancją. Najpierw dlatego, że substancja każdej poszczególnej rzeczy jest jej własna i nie należy do czegoś drugiego. Natomiast ogół jest czymś wspólnym, gdyż to właśnie rozumie się przez ogół, co z natury przynależy wielu rzeczom jednostkowym. Jakaż więc byłaby to substancja?<sup>9</sup>. Stagiryta nie wykluczał natomiast bytowania tego, co ogólne, w rzeczach: „Czy jednak ogół, nie będąc substancją w znaczeniu istoty, nie może się w niej zawierać, np. czy zwierzę jako takie nie może zawierać się w człowieku i w koniu?”<sup>10</sup>.

Skoro to, co ogólne, istnieje tylko wtedy, gdy istnieją również rzeczy indywidualne, to byt rzeczy indywidualnych ma pierwszeństwo przed ogółem: „Jest niepodobieństwem i absurdem, żeby konkretna rzecz i substancja, jeśli jest złożona, nie była z substancji lub z czegoś [tzn. tej konkretnej rzeczy], lecz z jakości. Wówczas bowiem pierwsza byłaby niesubstancja i jakość (*το ποιόν, to poion*) od substancji i tego oto [tzn. tej konkretnej rzeczy]. A to jest niemożliwe: ani w poznaniu, ani w czasie, ani w powstawaniu właściwości nie mogą być pierwsze od substancji, gdyż w takim razie istniałyby także samodzielnie (*χωριστά, chorista*). (...) Wynika z tego, że jeśli substancją jest człowiek i wszystko, co rozumie się podobnie, to żaden z elementów zawierających się w definicji nie jest substancją niczego i nie może istnieć samodzielnie poza tymi rzeczami ani w czymś innym. Znaczy to, że np. nie ma żadnego zwierzęcia poza poszczególnymi zwierzętami ani niczego innego osobno z definicji. Zatem z powyższych rozważań jest jasne, że wszystko, co ma charakter ogólny, nie jest substancją”<sup>11</sup>. Relacja między tym, co ogólne (abstrakcyjną własnością) a konkretnym przedmiotem (nazywana obecnie „byciem w”, „przysługiwaniem” albo „inherencją”) ma więc według Arystotelesa dwa aspekty. Po pierwsze, to, co inhereje, jakoś zawiera się w tym, w czym inhereje, i – po drugie – jest w jakiś sposób zależne od niego<sup>12</sup>.

Jak widać, Arystoteles nie używał platońskiego słowa „idea”. Zamiast tego mówił po prostu o „ogólnym” (*τὸ καθόλου, to katholou*), które w języku łacińskim zostało przetłumaczone jako *universale*, a w polskim języku filozoficznym nazywane bywa „powszechnikiem”.

Sprzeczność między ujęciem platońskim i arystotelesowskim w średniowieczu została wyrażona jako konflikt między formułą *universalia ante res* (uniwersalia istnieją pierwotnie wobec konkretnych rzeczy i niezależnie od nich) i formułą *universalia in rebus* (istnieją one tylko w konkretnych rzeczach). Można jednak powątpiewać – jak zauważają E. Tugendhat i U. Wolf – czy pogląd wyrażający się formułą *universalia in rebus* stanowi w ogóle prawdziwą alternatywę, czy

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 386–387 (ks. VII, 1038b).

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 387 (ks. VII, 1038b).

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 388–389 (ks. VII, 1038b).

<sup>12</sup> P. Rojek, *Konkretny powszechnik*, „Principia” 2009, vol. 51–52, s. 82.

też jest tylko mydleniem oczu. Rzeczywisty problem sprowadza się natomiast do pytania: Są uniwersalia czy ich nie ma? A jeśli są, to czy oznacza to właśnie, że są one bytami własnymi?<sup>13</sup>

Zapatrywanie Platona i Arystotelesa zostało podsumowane jako realizm w kwestii uniwersaliów (uniwersalia rzeczywiście istnieją). W średniowieczu były obecne w tej kwestii dwa alternatywne podejścia – z jednej strony nominalizm (uniwersalia nie istnieją, istnieją tylko znaki)<sup>14</sup>, z drugiej zaś konceptualizm, w myśl którego uniwersalia wprawdzie nie istnieją w rzeczywistości, ale istnieją w duchu, w myśleniu – są wytwarzane w myśleniu poprzez „abstrahowanie”. Nasze słowo „pojęcie” jest tłumaczeniem łacińskiego słowa *conceptus*<sup>15</sup>.

### Nowożytność

Autorzy *Logiki z Port-Royal* dokonali historycznie ważnego rozróżnienia pomiędzy *compréhension* (treścią) i *étendue* (zakresem) pojęcia<sup>16</sup>. Treść powinna zawierać wszystkie atrybuty, które zawiera pojęcie, np. pojęcie byka zawiera m.in. atrybuty: „zwierzę”, „ssak”, „przeżuwacz”. Zakres powinien zawierać wszystko, co pod pojęcie podpada. Powstała jednak niejasność, czy przez „wszystko, co podpada pod pojęcie” należy rozumieć podrzędne pojęcia, czy też przedmioty, które pojęcie obejmuje<sup>17</sup>.

Obecnie jednoznacznie mówi się o zakresie (ekstensji) pojęcia, mając na myśli zbiór przedmiotów, które pod nie podpadają (np. zbiór wszystkich byków tworzy zakres pojęcia byka). Pojęcie nadrzędne ma zatem zastosowanie tylko do przedmiotów, które pod nie podpadają, a nie do jego pojęć podrzędnych<sup>18</sup>, nie można więc np. powiedzieć, że „pojęcie byka jest zwierzęciem”<sup>19</sup>.

Jeśli chodzi o drugie z pojęć – pojęcie treści – to szkocki logik W. Hamilton zastąpił w XIX w. słowo *comprehension* słowem *intension*. Tak dochodzimy do dzisiejszego rozróżniania ekstensji i intensji. Jednakże nie mówi się już o ekstensji i intensji pojęcia, tylko nazwy ogólnej, i niejednokrotnie

<sup>13</sup> E. Tugendhat, U. Wolf, *op. cit.*, s. 131.

<sup>14</sup> To stanowisko napotyka trudności związane z koniecznością wyjaśnienia, w jaki sposób znak, który jako taki jest przeciwieństwem jedynie konkretnym przedmiotem, może funkcjonować jako ogólny, nie reprezentując niczego ogólnego (*ibidem*).

<sup>15</sup> *Ibidem*.

<sup>16</sup> *La logique, ou l'art de penser (Logika, czyli sztuka myślenia)* – książka opublikowana anonimowo w 1662 r. przez dwóch francuskich jansenistów skupionych wokół klasztoru Port-Royal-des-Champs: A. Arnaulda i P. Nicole'a.

<sup>17</sup> E. Tugendhat, U. Wolf, *op. cit.*, s. 132.

<sup>18</sup> *B* jest względem *A* pojęciem podrzędnym, kiedy wszystko, co podpada pod *B*, podpada także pod *A*, ale nie wszystko, co podpada pod *A*, podpada także pod *B* (*ibidem*).

<sup>19</sup> *Ibidem*.

spotykamy się ze stwierdzeniem, że intensja jest pojęciem. Chodzi tu przede wszystkim o to, że dwie nazwy ogólne mogą mieć tę samą ekstensję (tzn. odnoszą się do dokładnie tych samych przedmiotów, mają ten sam zakres, określają jeden i ten sam zbiór albo klasę) i jednocześnie różną intensję (stoją za dwoma różnymi pojęciami, tzn. mają różne znaczenie, i to znaczy: byłoby do pomyślenia, że ich zakresy są różne, chociaż *de facto* nie są). Przykładem są wyrażenia: „zwierzę z sercem” i „zwierzę z nerką” – mają tę samą ekstensję, ale nie tę samą intensję<sup>20</sup>.

### 1. John Locke i George Berkeley

Konceptualizm miał wyprowadzić nas z trudności, w które popadł realizm pojęciowy, wyrażający się w przekonaniu, że uniwersalia rzeczywiście istnieją. Czy tak się stało? Zdaniem Tugendhata i Wolf – nie. Po pierwsze, z tego, że trudność przy uniwersaliach polegała na stosunku między powszechnikiem z jednej strony a konkretnymi, pojedynczymi rzeczami z drugiej strony, nie wynika samo przez się, że ta trudność da się rozwiązać już przez to, że powszechnik konstituuje się w myśleniu. Po drugie, należy się zastanowić, czy psychologizowanie powszechnika nie niesie za sobą nawet dodatkowych trudności<sup>21</sup>.

Te trudności są szczególnie łatwe do uchwycenia przy omawianiu „idei abstrakcyjnych” przez J. Locke’a. Czy można sobie coś ogólnego, np. trójkąt w ogóle, wyobrazić? Zdaniem Locke’a wyobrażenie trójkąta jest tym, co nie jest ani rozwarłokątne, ani prostokątne, ani ostrokątne, tylko „naraz wszystkim tym i niczym”<sup>22</sup>.

Pogląd ten, opublikowany w 1690 r., został w 1710 r. poddany druzgocącej krytyce przez G. Berkeleya. We wprowadzeniu do *Traktatu o zasadach ludzkiego poznania* Berkeley wskazuje, że człowiek może zawsze wyobrazić sobie tylko coś określonego, a skoro tak, to nie ma żadnych abstrakcyjnych wyobrażeń<sup>23</sup>.

Berkeley nie kwestionował istnienia „idei ogólnych”, nie kwestionował też, że istnieją one jedynie w umyśle człowieka (podobnie zresztą jak wszystko inne – jego zdaniem), zaprzeczał jedynie, jakoby istniały jakieś abstrakcyjne idee ogólne. Idea „wzięta sama w sobie” jest według Berkeleya zawsze szczegółowa, a staje się ogólną przez to, że każemy jej reprezentować wszystkie inne idee jednostkowe tego samego rodzaju. Twierdził np.: „Niemożliwe jest dla mnie utworzenie abstrakcyjnej idei ruchu, który byłby czymś odrębnym od poruszającego się ciała i nie byłby ani szybki, ani wolny, nie przebiegał po linii krzywej czy prostej. To samo można powiedzieć o wszelkich innych abstrakcyjnych czy ogólnych

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 133.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 133–134.

<sup>22</sup> J. Locke, *Rozważania dotyczące rozumu ludzkiego*, przeł. B.J. Gawęcki, t. 2, Warszawa 1955, s. 302 (ks. IV, rozdział 7 § 9).

<sup>23</sup> G. Berkeley, *Traktat o zasadach ludzkiego poznania*, przeł. J. Salamon, Kraków 2006, s. 11 i n.

ideach<sup>24</sup>. „Powszechność bowiem, na ile rozumiem – pisał – zawiera się nie w jakiejś absolutnej, pozytywnej naturze czy idei czegokolwiek, ale w stosunku, w jakim pozostaje do rzeczy jednostkowych, które oznacza czy reprezentuje<sup>25</sup>.”

Źródłem błędnego mniemania co do istnienia pewnych abstrakcyjnych idei są według Berkeleygo słowa, a dokładniej mylne przeświadczenie, że każda nazwa ma lub powinna mieć tylko jedno ściśle i ustalone znaczenie. „Tymczasem prawda jest taka, że nie ma niczego takiego, jak jedno ściśle i określone znaczenie dołączone do jakiejś ogólnej nazwy, ale wszystkie one oznaczają w równej mierze mnóstwo idei szczegółowych<sup>26</sup>.” Dominujące przekonanie jest nie tylko fałszywe zdaniem Berkeleygo, lecz także szkodliwe, gdyż jest źródłem nieporozumień w komunikacji międzyludzkiej. Im częściej ogólnych nazw się używa, tym większe jest ryzyko nieporozumienia<sup>27</sup>.

## 2. Immanuel Kant

Kant zauważył, że „wprawdzie każde pojęcie musimy pomyśleć jako przedstawienie zawierające się w nieskończonej mnogości różnych możliwych wyobrażeń (jako ich wspólna cecha), (...) lecz żadne pojęcie jako takie nie da się pomyśleć w ten sposób, żeby nieskończona liczba wyobrażeń w nim się zawierała<sup>28</sup>.” Pojęcie musi zawierać to, co przedstawiamy sobie w przedmiocie podporządkowanym, gdyż to znaczy wyrażenie: Pewien przedmiot podpada pod pewne pojęcie<sup>29</sup>.

Kant odróżniał pojęcia zmysłowe (w tym, jako ich szczególny rodzaj, empiryczne) od pojęć czysto intelektualnych (pojęć *a priori*). Naoczność zmysłowa jest albo czystą naocznością (przestrzeń i czas), albo naocznością empiryczną tego, co jest przez wrażenie bezpośrednio przedstawione w przestrzeni i w czasie jako rzeczywiste<sup>30</sup>. Przestrzeń i czas, jako „czyste dane naoczne”, zawierają w sobie warunek możliwości przedmiotów jako zjawisk<sup>31</sup>. Czyste pojęcia intelektu mówią natomiast o przedmiotach nie za pomocą określeń naoczności i zmysłowości, lecz za pomocą czystego myślenia *a priori*. Nie mogą one także w naoczności *a priori* wskazać na żaden przedmiot, na którym by opierały swa syntezę<sup>32</sup>. Szczególnym rodzajem czystych pojęć intelektu są kategorie. Kategorie według Kanta są „czystymi pojęciami

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 11.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 15.

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 17.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 21.

<sup>28</sup> I. Kant, *Krytyka czystego rozumu*, przeł. R. Ingarden, Kęty 2001, s. 77.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 182.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 164.

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 127.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 126.

intelektu odnoszącymi się *a priori* do przedmiotów naoczności w ogóle, (...) dzięki którym dane naoczne przedmiotu uchodzą za określone pod względem jednej z logicznych funkcji sądzenia”<sup>33</sup>. Innymi słowy, kategorie są „pojęciami, które *a priori* przepisują prawa zjawiskom, a więc przyrodzie, jako ogółowi wszystkich zjawisk”<sup>34</sup>. Umożliwiają one w ten sposób aprioryczne poznawanie przedmiotów zmysłowych, ale nie co do formy ich naoczności, tylko co do praw ich powiązania<sup>35</sup>. Kant wyróżniał cztery grupy kategorii, odpowiadające funkcjom logicznym sądów, a więc: ilości, jakości, stosunku i modalności. Kategorie połączone z *modi* zmysłowości albo powiązane między sobą dostarczają wielkiej ilości pochodnych pojęć *a priori*<sup>36</sup>.

Metodą przedstawiania sobie pojęć w wyobraźni jest zdaniem Kanta wytwarzanie schematów. Schemat czystego pojęcia intelektualnego jest czymś, z czego nie można wytworzyć żadnego obrazu, jest tylko czystą syntezą dokonywaną według pewnego prawidła jedności, które wyraża kategorię<sup>37</sup>. Takie pojęcia człowiek tworzy poprzez „czynności czystego myślenia”<sup>38</sup>. Czystych pojęć intelektu, w odróżnieniu od pojęć empirycznych i innych zmysłowych, nie można nigdy znaleźć w naoczności<sup>39</sup>.

Ale także u podstaw naszych pojęć zmysłowych tkwią nie obrazy przedmiotów, lecz schematy. „Pojęciu trójkąta w ogóle nie mógłby odpowiadać dokładnie żaden jego obraz. Nie osiągnąłby bowiem ogólności pojęcia, która sprawia, że jest ono ważne dla wszystkich prosto-, ukośnokątnych itd. trójkątów, lecz byłby zawsze ograniczony do pewnej części tej dziedziny”<sup>40</sup>. Podobnie jest w przypadku pojęć empirycznych, jak pojęcie psa. „Pojęcie psa – pisze Kant – znaczy tyle, co prawidło, wedle którego moja wyobraźnia może w sposób ogólny szkicować postać pewnego czworonoga, nie będąc ograniczona do żadnej szczegółowej postaci, której dostarcza mi doświadczenie, ani do żadnego możliwego obrazu, który mogę *in concreto* przedstawić”<sup>41</sup>.

### 3. Edmund Husserl

Problem został na nowo podjęty przez E. Husserla w drugim z jego *Badań logicznych* (1900–1901). Husserl wyjaśnia, że zarówno Locke, jak i Berkeley błędnie przyjmowali, iż przy wyobrażeniu czegoś ogólnego chodzi o wyobrażenie zmysło-

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 117, 131.

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 174.

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 171.

<sup>36</sup> *Ibidem*, s. 117 i n.

<sup>37</sup> *Ibidem*, s. 185.

<sup>38</sup> *Ibidem*, s. 102.

<sup>39</sup> *Ibidem*, s. 182.

<sup>40</sup> *Ibidem*, s. 184.

<sup>41</sup> *Ibidem*.

we, fantazyjne. Chcąc bowiem wyobrazić sobie np. ogólne pojęcie trójkąta w fantazji, należałoby pomyśleć sobie coś ogólnego jako coś osobnego, jednostkowego, co podpada pod coś ogólnego, a to byłoby absurdem<sup>42</sup>. Zdaniem Husserla twierdzenie Berkeleyya, że idea jednostkowa stosowana jest do tego, by reprezentować wszystkie idee jednostkowe tego samego rodzaju, jest zatem pozbawione sensu (o ile bierzemy pod uwagę normalne znaczenie słowa „reprezentować”)<sup>43</sup>.

„Jedno lub wiele *A* mogą zostać przywiezione na myśl czy przedstawione w pełni naocznie; lecz ta jednostka, którą właśnie mam przed oczyma (nie zwracając się ku niej), nie wskazuje na żadną inną, którą miałyby zastępować, nie mówiąc już o tym, by wskazywała ona na wszystkie jednostki tego samego rodzaju. W zupełnie innym sensie reprezentowane są wszystkie *A* lub każde dowolne *A*, mianowicie są one przedstawione myślowo. (...) Przez swą »treść«, swój dający się idealnie ująć sens, akt ten odnosi się do każdego elementu zakresu; nie czyni tego jednak w sposób realny, lecz idealny, tj. logiczny”<sup>44</sup>.

Myśl o reprezentowaniu powstaje zdaniem Husserla dopiero „dzięki refleksji, że każda idea jednostkowa jest w tej funkcji równoważna i że jeśli wybraliśmy tu którąś z nich, to jej miejsce mogłoby być reprezentowane przez każdą inną i na odwrót”<sup>45</sup>. Chodzi tu więc o wyższą formę wyobrażenia, która nie jest zmysłowa (realna), tylko logiczna (idealna). „Ogólne przedmioty” według Husserla konstytuują się dopiero w myśleniu – w akcie myślowym, który nazywa „ideującą abstrakcją” (*ideierende Abstraktion*)<sup>46</sup>.

#### 4. Gottlob Frege

Całkowicie nową perspektywę dla rozumienia pojęć stworzył Frege, proponując, aby ujmować słowa pojęciowe (terminy ogólne) jak swego rodzaju wyrażenia funkcyjne<sup>47</sup>.

Frege twierdził, że to, co w logice zwie się pojęciem, wiąże się z tym, co w matematyce nazywamy funkcją, dzięki czemu działania matematyczne da się rozciągnąć na wyrażenia niematematyczne. Zamiast mówić np. o mieście Berlin, można odnosić się do tego samego miasta jako funkcji czegoś innego, określając je jako „stolica Rzeszy Niemieckiej”. Wyrażenie „stolica *x*-a” jest tak samo wyrażeniem funkcyjnym, jak np. „*x*”, z tą tylko różnicą, że teraz argumentami są kraje, a war-

<sup>42</sup> E. Tugendhat, U. Wolf, *op. cit.*, s. 134.

<sup>43</sup> E. Husserl, *Badania logiczne*, t. 2: *Badania dotyczące fenomenologii i teorii poznania*, cz. 1, przeł. J. Sidorek, Warszawa 2000, s. 221.

<sup>44</sup> *Ibidem*, s. 223.

<sup>45</sup> *Ibidem*, s. 221–222.

<sup>46</sup> Zob. np. *ibidem*, s. 70.

<sup>47</sup> E. Tugendhat, U. Wolf, *op. cit.*, s. 135–136.

tościami – miasta (a więc zarówno argumenty, jak i wartości są przedmiotami), podczas gdy w przypadku matematycznym zarówno argumenty, jak i wartości są liczbami. „Skoro jako argumenty i wartości funkcji dopuszczamy dowolne przedmioty, to pojawia się pytanie, co rozumiemy tu przez przedmiot” – mówi Frege. I odpowiada: „Przedmiotem jest wszystko, co nie jest funkcją, i co w swym wyrazie nie zawiera wobec tego miejsc pustych”<sup>48</sup>.

O pojęciu Frege stwierdza, że „jest to funkcja, której wartością jest zawsze wartość logiczna”, a więc prawda lub fałsz. Przykładowo funkcja  $x^2 = 1$  oznacza pojęcie pierwiastka kwadratowego z 1. Ma ona dla argumentów  $-1$  i  $+1$  za wartość prawdę, a dla pozostałych argumentów – fałsz. Fakt ten można wyrazić inaczej: „ $-1$  jest pierwiastkiem kwadratowym z 1” albo „ $-1$  podpada pod pojęcie pierwiastka kwadratowego z 1”. Z kolei funkcja  $x + 1 = 10$  oznacza pojęcie tego, co zwiększone o 1 daje 10<sup>49</sup>. Frege formułuje postulat ostrości pojęć. Chodzi o to, by za swą wartość dla dowolnego argumentu przybierały one wartość logiczną; aby dla każdego przedmiotu było jednoznacznie określone, czy podpada on pod dane pojęcie, czy nie<sup>50</sup>.

Frege używał słowa „funkcja” w swoistym, nieco różnym od matematycznego znaczeniu, nie zawsze zresztą tym samym. Między innymi twierdził, że funkcją nazywa „znaczenie części nienasyconej”<sup>51</sup> zdania lub wyrażenia. Jego koncepcję pojęcia jako funkcji Tugendhat i Wolf postrzegają następująco: „To, do czego się odnosi wyrażenie funkcyjne, Frege nazywa funkcją, a jeśli wyrażenie funkcyjne jest terminem ogólnym, nazywa on funkcję pojęciem”<sup>52</sup>.

Pojęcie jest znaczeniem słowa pojęciowego (*Begriffswort*), tak jak znaczeniem nazwy własnej (*Eigenname*) jest desygnowany przez nią przedmiot. Tak jak nazwy tego samego przedmiotu mogą się wzajemnie zastępować bez uszczerbku dla prawdy (np. „Gwiazda Poranna” i „Wenus”), tak też słowa pojęciowe mogą bez uszczerbku dla prawdy wzajemnie się zastępować, jeżeli tylko odpowiada im ten sam zakres. Pojęcia zatem różnią się między sobą tylko o tyle, o ile różnią się ich zakresy<sup>53</sup>.

Oprócz pojęcia Frege wyróżniał znak (*Zeichen*), jego sens (*Sinn*) i jego znaczenie (*Bedeutung*). Pisał: „Standardowy związek między znakiem (*Zeichen*), jego

<sup>48</sup> G. Frege, *Funktion und Begriff*, [w:] *Funktion – Begriff – Bedeutung*, Göttingen 2002, s. 12–13.

<sup>49</sup> *Ibidem*, s. 11.

<sup>50</sup> *Ibidem*, s. 14.

<sup>51</sup> *Ibidem*, s. 12. „Nienasyconie” (albo „niezupełność”) cechuje wyrażenia funkcyjne, a przejawia się w obecności zmiennej albo – jak to określa Frege – pustego miejsca (*leere Stelle*). Na przykład w zdaniu „Cezar podbił Galię” częścią nienasyconą jest fragment „podbił Galię”, a w wyrażeniu „stolica Rzeszy Niemieckiej” – fragment „stolica”.

<sup>52</sup> E. Tugendhat, U. Wolf, *op. cit.*, s. 138.

<sup>53</sup> G. Frege, *Z uwag o sensie i znaczeniu (po 1892)*, [w:] *Pisma...*, s. 130–131.

sensem (*Sinn*) i jego znaczeniem (*Bedeutung*) jest tego rodzaju, że znakowi odpowiada określony sens, a temu zaś określone znaczenie, podczas gdy znaczeniu odpowiada nie tylko jeden znak. Ten sam sens ma w różnych językach, ba! nawet w tym samym języku, różne wyrażenia<sup>54</sup>. Aby uniknąć nieporozumień, należy zaznaczyć, że Frege rozumiał przez „znaczenie” (*Bedeutung*) to, co jest oznaczane, czyli zbiór desygnatów, a więc to, co w dzisiejszej terminologii określa się mianem „zakresu nazwy”, „denotatu” albo „nominatu”. Obecnie powiedzielibyśmy więc raczej: Standardowy związek między nazwą, jej znaczeniem i jej desygnatem jest tego rodzaju, że nazwie odpowiada określone znaczenie, temu zaś określony desygnat, podczas gdy desygnatowi odpowiada nie tylko jedna nazwa.

Frege odróżniał sens i znaczenie (odniesienie, nominat) zarówno znaków (nazw, kombinacji słów, znaków typograficznych), jak i zdań oznajmujących, czyli zawierających w sobie sąd w znaczeniu logicznym (*Sätze*). Wśród znaków wyróżniał dwie kategorie: nazwy własne (*Eigennamen*) i słowa pojęciowe (*Begriffsworte*)<sup>55</sup>.

W sensie znaku według Fregego zawiera się *die Art des Gegebenseins*<sup>56</sup>, co można tłumaczyć jako „sposób, w jaki dana jest jego denotacja”<sup>57</sup>, „sposób oraz kontekst przedstawienia [czegoś]”<sup>58</sup>, „sposób, w jaki przedmiot jest dany”<sup>59</sup>. Sens nazwy własnej rozumie każdy, kto zna dany język, czyli ogół oznaczeń, których częścią jest owa nazwa własna<sup>60</sup>. Przez sens zdania lub wyrażenia Frege rozumiał zawartą w nim myśl (*Gedanke*).

Znaczeniem (nominatem) nazwy własnej jest przedmiot (*Gegenstand*) przez nią oznaczany, przedmiot, który ona desygnuje; znaczeniem (nominatem) słowa pojęciowego jest pojęcie (*Begriff*)<sup>61</sup>. Przedmiotami, z punktu widzenia logiki, są także miejsca, daty i przedziały czasowe. Dlatego symbol językowy określonego miejsca, chwili lub przedziału czasu należy uważać za nazwę własną<sup>62</sup>. W innym miejscu Frege określa też nominat znaku jako „przedmiot spostrzeżenia zmysło-

<sup>54</sup> Idem, *Über Sinn und Bedeutung*, [w:] *Funktion – Begriff – Bedeutung*, Göttingen 2002, s. 25.

<sup>55</sup> B. Wolniewicz tłumaczy je jako „predykaty”.

<sup>56</sup> G. Frege, *Über Sinn...*, s. 24.

<sup>57</sup> Tłumaczenie M. Przełęckiego (*W sprawie tzw. denotacyjnej koncepcji znaczenia*, „Filozofia Nauki” 1998, nr 2, s. 6).

<sup>58</sup> Tłumaczenie J. Pelca (G. Frege, *Sens i nominat*, [w:] *Logika i język. Studia z semiotyki logicznej*, Warszawa 1967, s. 226–227).

<sup>59</sup> Tłumaczenie B. Wolniewicza (G. Frege, *Sens i znaczenie*, [w:] *Pisma...*, s. 62).

<sup>60</sup> Zob. G. Frege, *Über Sinn...*, s. 24.

<sup>61</sup> Idem, *Z uwag...*, s. 130. Zob. także: idem, *Über Sinn...*, s. 24, 27.

<sup>62</sup> Zob. idem, *Über Sinn...*, s. 38. Od takich symboli należy odróżniać tzw. wyrażenia okazjonalne (*indexical expressions*), np. „tutaj”, „teraz”, „dzisiaj” itd. Takie wyrażenia wprawdzie również wskazują określony, konkretny desygnat, ale nie zawsze ten sam. To, który wskazują, zależy od kontekstu wypowiedzi.

wego” (*ein sinnlich wahrnehmbarer Gegenstand*)<sup>63</sup>, choć ta definicja wydaje się adekwatna tylko do przedmiotów w ścisłym tego słowa znaczeniu (rzeczy i osób), i to realnie istniejących. Nominatem zdania jest natomiast wartość logiczna tego zdania, a więc jego wartość oceniana z punktu widzenia jego prawdziwości lub fałszywości (*Wahrheitswert*)<sup>64</sup>.

Pojęcie i przedmiot Frege traktował zatem jako rodzaje znaczenia (nominatu, odniesienia). Pojęcie – w jego rozumieniu – ma charakter predykatywny (orzecznikowy). Jest mianowicie tym, do czego odnosi się gramatyczne orzeczenie złożone (imienne). Natomiast nazwa przedmiotu, nazwa własna, absolutnie nie nadaje się do użycia jako orzecznik.

Nominat dwóch różnych wyrażeń może być taki sam, nawet gdy ich sens jest różny. Wyobraźmy sobie np. trzy linie proste *a*, *b* i *c*, łączące wierzchołki trójkąta ze środkami jego przeciwległych boków. Punkt przecięcia prostych *a* i *b* jest wówczas tożsamy z punktem przecięcia prostych *b* i *c*. Mamy więc różne desygnacje, czyli oznaczenia, tego samego punktu, a odpowiednie nazwy („punkt przecięcia prostych *a* i *b*”, „punkt przecięcia prostych *b* i *c*”) zarazem wskazują sposób, w jaki punkty te są przedstawione. Nominat wyrażeń „punkt przecięcia prostych *a* i *b*” oraz „punkt przecięcia prostych *b* i *c*” byłby zatem ten sam, a ich sens – nie. Podobnie nominat wyrażeń „Gwiazda Wieczorna” i „Gwiazda Poranna” jest ten sam, natomiast ich sens – nie<sup>65</sup>.

Od sensu Frege każe odróżniać także skojarzone z nim wyobrażenie (*Vorstellung*). Wyobrażenie danej osoby skojarzone z określonym znakiem to obraz wewnętrzny powstały ze wspomnień jej wrażeń zmysłowych i działań, wewnętrznych bądź zewnętrznych. Częstość wyobrażenie to zlewa się z uczuciami, a obraz różnych jego części może ulegać zmianom i fluktuacjom. Nawet u tej samej osoby danemu sensowi nie zawsze towarzyszy to samo wyobrażenie. Jest ono subiektywne – wyobrażenie u jednej osoby nie jest takie samo jak u innej. Stąd owe rozmaite różnice między wyobrażeniami związanymi z jednym i tym samym sensem. Malarz, jeździec i zoolog będą prawdopodobnie wiązać bardzo różne wyobrażenia z nazwą „Bucefał”. Skutkiem tego owo wyobrażenie różni się w sposób zasadniczy od sensu znaku, który może być wspólną własnością wielu osób, przekazywaną z pokolenia na pokolenie, a zatem nie jest częścią czy cechą indywidualnego umysłu. O ile więc nie ulega wątpliwości, że możemy mówić po prostu o sensie, o tyle w odniesieniu do wyobrażeń musimy dla ścisłości dodawać, czyje to są wyobrażenia i kiedy występują<sup>66</sup>.

<sup>63</sup> *Ibidem*, s. 26.

<sup>64</sup> Zob. *ibidem*, s. 30.

<sup>65</sup> Zob. *ibidem*, s. 24.

<sup>66</sup> Zob. *ibidem*, s. 26–27.

Nominat nazwy własnej ma charakter obiektywny, gdyż – jak wspomniano – jest obiektem, który nazwa desygnuje. Wyobrażenie, które możemy mieć zarazem, jest czymś całkiem subiektywnym. Sens natomiast zawiera się pośrodku – nie jest subiektywny jak wyobrażenie, ale też nie jest owym obiektem. Istotę sensu oraz zależności między nim a nominatem i wyobrażeniem Frege próbuje przybliżyć za pomocą następującego porównania: „Ktoś obserwuje księżyc przez teleskop. Księżyc da się przyrównać do nominatu; jest przedmiotem obserwacji, danym za pośrednictwem obrazu rzeczywistego, rzuconego przez obiektyw do wnętrza teleskopu, oraz za pośrednictwem obrazu siatkówkowego, powstałego w oku obserwatora. Ten pierwszy obraz porównać można z sensem, drugi zaś z przedstawieniem (bądź wyobrażeniem w znaczeniu psychologicznym). Obraz rzeczywisty we wnętrzu teleskopu jest jednakże relatywny; zależy od punktu widzenia; mimo to jest obiektywny o tyle, że może służyć kilku obserwatorom. Dałoby się wprowadzić tego rodzaju urządzenia, by kilku obserwatorów mogło zeń korzystać. Ale każdy z nich miałby tylko swój własny obraz siatkówkowy. Z powodu różnej budowy oczu nie można by osiągnąć – nawet podobieństwa geometrycznego; rzeczywista zgodność byłaby w każdym razie niemożliwa”<sup>67</sup>.

## Współczesność

Zdaniem Wittgensteina znaczenie słów, czyli kryjące się za nimi pojęcia, jest efektem używania słów, a nie odwrotnie. Pojęcia mają zatem charakter wtórny w stosunku do sposobu używania słów. To człowiek tworzy pojęcia i może wytyczyć ich granice. Wytyczyć, a nie podać, gdyż nie istnieją one, dopóki ich nie wytyczy. Czy dopiero pojęcie o wytyczonych granicach staje się użyteczne? „Bynajmniej! Chyba że dla jakiegoś specjalnego celu” – odpowiada na takie pytanie Wittgenstein<sup>68</sup>. Frege przyrównywał pojęcie do obwodu i twierdził, że niejasno ograniczonego obwodu w ogóle nie można nazwać obwodem. Wittgenstein przyrównuje pojęcie o rozmytych brzegach do nieostrej fotografii i pyta retorycznie, czy nieostra fotografia jest obrazem człowieka. A także czy zastąpienie nieostrego obrazu ostrym zawsze jest korzystne i czy obraz nieostry nie jest często właśnie tym, czego nam trzeba<sup>69</sup>. W przeciwieństwie do Fregego Wittgenstein nie widział zatem nic złego w tym, że pojęcia są często rozmyte i nieostre, a także ostrości granic nie uważał za warunek istnienia pojęcia.

<sup>67</sup> Idem, *Sens i nominat...*, s. 230.

<sup>68</sup> L. Wittgenstein, *op. cit.*, s. 59.

<sup>69</sup> *Ibidem*, s. 60.

Co więcej, pojęcia mają charakter subiektywny, bo poszczególne osoby mogą różnie postrzegać pojęcia kryjące się za określonymi nazwami. Analizując sposoby posługiwania się terminem „gra”, Wittgenstein starał się pokazać, że nie da się sprowadzić zakresu pojęcia tego terminu do dokładnie oznaczonych, jedynie słusznych i niezmiennych granic. Pojęcie gry – tak jak inne pojęcia – tworzy zespół podobieństw (analogicznych do „podobieństw rodzinnych”) między wszystkimi przedmiotami, wobec których używamy nazwy „gra”. Pojęcie nadrzędne jest sumą logiczną poszczególnych, spokrewnionych ze sobą pojęć podrzędnych. Na przykład pojęcie liczby jest sumą logiczną pojęć: liczby kardynalnej, liczby wymiernej, liczby rzeczywistej itd.<sup>70</sup>

Elementy koncepcji podobieństwa rodzinnego Wittgensteina znajdujemy w słynnej teorii kategoryzacji pojęć autorstwa amerykańskiej kognitywistki E. Rosch, zwanej teorią prototypów. W myśl tej teorii każde pojęcie w dowolnym języku ma przykład ze świata rzeczywistego (prototyp), który najlepiej reprezentuje to pojęcie. Prototypy mogą być reprezentowane przez systemy sądów lub obrazów<sup>71</sup>.

Zdaniem Rosch stopień przynależności poszczególnych obiektów do danej kategorii pojęciowej jest różny, co znajduje odzwierciedlenie w zakresie, w jakim nazwy oznaczające elementy danej kategorii (np. drozd, pingwin) są wymienne ze słowem nadrzędnym (ptak)<sup>72</sup>. „Technicznie” pingwin jest tak samo ptakiem jak drozd, ale pojęciowo drozd jest czystszy egzemplarzem kategorii „ptaki” (desygnatem nazwy „ptak”) niż pingwin czy indyk. Percepcja różnic dotyczących typowości przejawia się w ludzkich sądach wygłaszanych na temat przynależności kategoryjnej. Tym wyżej oceniana jest prototypowość egzemplarza danej kategorii, im więcej ma on atrybutów wspólnych z innymi egzemplarzami tej kategorii i im mniej ma atrybutów wspólnych z kategoriami przeciwstawnymi<sup>73</sup>.

Rosch zauważa, że w percepcji rzeczywistości obiekty są najpierw rozpoznawane czy też widziane jako egzemplarze swoich kategorii podstawowych (np. pies, krzesło), a dopiero za pomocą dalszego przetwarzania są identyfikowane jako egzemplarze kategorii podrzędnych (bardziej konkretnych, np. dog, krzesło kuchenne) czy nadrzędnych (bardziej abstrakcyjnych, np. ssak, mebel)<sup>74</sup>. Poziom podstawowy to ten poziom abstrakcji, który jest odpowiedni do posługiwania się przedmiotem, myślenia o nim czy nazywania go w większości sytuacji<sup>75</sup>.

<sup>70</sup> *Ibidem*, s. 56–59.

<sup>71</sup> Zob. E. Rosch, *Zasady kategoryzacji*, przeł. S. Wróbel, „Etnolingwistyka” 2005, nr 17, s. 27.

<sup>72</sup> *Ibidem*, s. 26.

<sup>73</sup> *Ibidem*, s. 22–23.

<sup>74</sup> *Ibidem*, s. 20–21.

<sup>75</sup> *Ibidem*, s. 30.

W związku z teorią Rosch nasuwa się pytanie, czy wyobrażenie najbardziej typowego desygnatu nazwy jest jakościowo odmiennym postrzeganiem pojęcia niż posiadanie koncepcji treści nazwy.

Ożywioną dyskusję wywołała propozycja J. Higginbothama, aby odróżniać posiadanie pojęcia (*possessing a concept*) od posiadania koncepcji pojęcia (*having a conception of the concept*). Punktem wyjścia do tej teorii było przedstawione wcześniej przez tego samego autora następujące rozróżnienie dotyczące słów:

- 1) posiadanie słowa w swoim repertuarze (używanych słów);
- 2) znajomość znaczenia (*meaning*) tego słowa;
- 3) posiadanie adekwatnego, świadomego poglądu (*view*) na temat znaczenia tego słowa.

Zdaniem Higginbothama analogiczną potrójną dystynkcję można przeprowadzić w odniesieniu do pojęcia, odróżniając:

- 1) posiadanie pojęcia;
- 2) posiadanie koncepcji pojęcia;
- 3) posiadanie świadomego poglądu na temat pojęcia<sup>76</sup>.

O ile pierwsze rozróżnienie nie budzi wątpliwości co do jego słuszności (jasne jest bowiem, że można znać słowo, nie znając jego znaczenia), o tyle drugie jest przedmiotem analiz służących wyjaśnieniu, czy – a jeśli tak, to czym – posiadanie koncepcji pojęcia różni się od posiadania pojęcia<sup>77</sup>. Dywagacje te wydają się daremne, ponieważ analogia Higginbothama jest błędna z założenia. Zakłada ona mianowicie – wbrew przytoczonemu na wstępie stwierdzeniu Fregego – że o pojęciu można powiedzieć to, co można powiedzieć o słowie. Tymczasem nie można, co uwidacznia także wadliwość drugiej dystynkcji Higginbothama. Z posiadaniem słowa w repertuarze (ze znajomością go jako jednostki syntaktycznej) może wiązać się znajomość jego znaczenia (powszechnie przyjętego w danej społeczności), błędne przekonanie o znaczeniu albo brak jakiegokolwiek przekonania o znaczeniu („nie wiem, co znaczy dane słowo, i nic mi się nie wydaje w tej kwestii”), natomiast nie można „posiadać pojęcia”, nie posiadając żadnej (tj. ani prawdziwej, ani fałszywej, ani wyraźnej, ani mglistej, ani przemyślanej, ani intuicyjnej) jego koncepcji. Jeśli więc nawet przypisałibyśmy (na zasadzie definicji projektującej) jakieś odmienne znaczenia zwrotom „posiadanie pojęcia” i „posiadanie koncepcji pojęcia” (co starają się uczynić komentatorzy teorii Higginbothama<sup>78</sup> i on sam), to dystynkcja ta nie będzie analogiczna do dystynkcji dotyczącej słowa.

<sup>76</sup> J. Higginbotham, *Conceptual Competence*, „Philosophical Issues” 1998, vol. 9, s. 149 i n.

<sup>77</sup> Zob. np. J. Macià, *On Concepts and Conceptions*, „Philosophical Issues” 1998, vol. 9, s. 175 i n.; M. Ezcurdia, *The Concept–Conception Distinction*, „Philosophical Issues” 1998, vol. 9, s. 187 i n.

<sup>78</sup> Na przykład M. Ezcurdia (*op. cit.*, s. 187–188) wyjaśnia to następująco. Posiadanie pojęcia to posiadanie umysłowej reprezentacji (*mental representation*), której treścią jest własność bycia

Tugendhat i Wolf proponują definicję pojęcia analogiczną do własnej definicji twierdzenia (*Aussage*) jako tego, co jest wspólne wszystkim zdaniom oznajmującym mającym ten sam sens. Definiują mianowicie pojęcie jako to, co jest wspólne wszystkim terminom ogólnym (*generellen Termini*), które są używane w ten sam sposób (i które o tyle mają ten sam sens). Znaczenie wyrażenia językowego, a zwłaszcza terminu ogólnego, polega zatem na sposobie jego użycia. Jeśli np. słowa „rot” i „rouge” są używane w ten sam sposób, to reprezentują (*stehen für*) to samo pojęcie<sup>79</sup>. Możemy więc (a niekiedy wręcz musimy) mówić o pojęciach, ale kiedy jesteśmy pytani, jakie pojęcie mamy właśnie na myśli, możemy na to odpowiedzieć, wskazując na odpowiednie wyrażenie słowne. Fregowską relację podpadania przedmiotu pod określone pojęcie, która u niego samego pozostaje – zdaniem Tugendhata i Wolf – niewyjaśniona, autorzy ci proponują zdefiniować następująco: *a* podpada pod pojęcie *F* = termin ogólny „*F*” pasuje do przedmiotu *a*.

Jak zauważają Tugendhat i Wolf, dwa terminy ogólne, które mają różny sposób użycia, a więc reprezentują dwa różne pojęcia, mogą reprezentować jeden i ten sam zbiór (np. terminy „parzystokopytny” oraz „przeżuwacz”). Dlatego pojęcia powinny być określane intensjonalnie, jak to jest dzisiaj w zwyczaju (a zatem odmiennie niż Frege, który określał je ekstensjonalnie)<sup>80</sup>.

### Wnioski co do używania słowa „pojęcie”

Słowo „pojęcie” bywa zatem rozumiane w logice i filozofii jako to, co dana nazwa znaczy (a więc jako synonim sensu, znaczenia), albo jako to, co dana nazwa oznacza (a więc jako synonim nominatu), nigdy zaś jako synonim samej nazwy.

W obu znaczeniach mówi się o pojęciu jedynie w kontekście nazw konkretnych generalnych (ogólnych i jednostkowych, a także pustych) i nazw abstrak-

---

przedmiotem pojęcia. Posiadanie koncepcji pojęcia natomiast to posiadanie koncepcji związanej z tym pojęciem, którą uważa się za tautologiczną (*analytic*) lub konstytutywną (*constitutive*) dla tego pojęcia. Koncepcja ta nie musi być prawdziwa, np. fakt, że ktoś jest przekonany, iż „dekada” oznacza okres 12 dni, nie przeczy posiadaniu koncepcji dekady. Z kolei różnica między poglądem a tym, co Higginbotham nazywa „koncepcją”, zasadza się na tym, że podczas gdy pogląd jest zawsze świadomy, koncepcja jest zawsze intuicyjna, nieoparta na formalnych przesłankach rozumowania (*tacit*) lub nieświadoma.

<sup>79</sup> E. Tugendhat, U. Wolf, *op. cit.*, s. 140–141. Autorzy używają nazwy *genereller Terminus* jako antonimu nazwy *singulärer Terminus* (nazwa jednostkowa). *Genereller Terminus* odpowiada zatem w polskiej terminologii logicznej nazwie ogólnej, a nie nazwie generalnej.

<sup>80</sup> *Ibidem*, s. 142.

cyjnych, nigdy zaś w kontekście nazw indywidualnych<sup>81</sup>. Nazwy indywidualne nie reprezentują bowiem pojęcia albo – inaczej mówiąc – nie mają swojego znaczenia (chyba że chodzi o znaczenie w rozumieniu Fregowskim, a więc to, co inni określają mianem desygnatu czy nominatu).

W języku polskim, w tym także w literaturze naukowej, a zwłaszcza prawniczej, często popełniany jest błąd logiczno-semantyczny polegający na myleniu słów „pojęcie” i „termin” i traktowaniu tych słów jako synonimy. Niekiedy daje się temu wyraz wprost, jak w zdaniach typu: „Termin »x« jest pojęciem prawniczym”. Tymczasem nie można utożsamiać pojęcia z terminem, ponieważ są to dwie różne kategorie logiczne.

Termin to nazwa, czyli słowo lub słowa oznaczające jakiś przedmiot (konkretny lub abstrakcyjny). Gdy nazwa składa się z jednego słowa, jej graficznym odpowiednikiem jest wyraz; gdy nazwa składa się z kilku słów, jej graficznym odpowiednikiem jest wyrażenie. Termin nie jest więc pojęciem, tylko reprezentuje (w mowie lub na piśmie) pojęcie.

Relacja między terminem (nazwą), jego pojęciem i jego desygnatem jest tego rodzaju, że terminowi (nazwie) odpowiada określone pojęcie (sens, znaczenie), a temu z kolei określony desygnat (konkretny lub abstrakcyjny przedmiot). Desygnatowi (przedmiotowi) odpowiada oczywiście nie tylko jedna nazwa. To samo pojęcie ma w różnych językach, a nawet w tym samym języku, różne nazwy (będące synonimami).

Słowo lub słowa oznaczające jakiś konkretny lub abstrakcyjny przedmiot, zapisane (czyli mające postać wyrazu lub wyrażenia) i opatrzone cudzysłowem (np. „strona” albo „środek zaskarżenia”) nie są zatem pojęciami. Są to nazwy, czyli terminy.

Konstrukcja językowa typu „pojęcie + [rzeczownik (lub rzeczownik z przydawką bądź dopełnieniem) w mianowniku ujęty w cudzysłów]” (np. „pojęcie »strona«”) jest więc z natury rzeczy błędna, bez względu na to, co znajduje się w cudzysłowie i w jakim kontekście taka konstrukcja jest używana. Takie konstrukcje można spotkać często w niemieckiej literaturze prawniczej (np. *Begriff »Partei«*) i – jak można przypuszczać – właśnie na zasadzie kalki językowej przeniknęła ona do prawniczej literatury polskiej (a także rosyjskiej<sup>82</sup>).

<sup>81</sup> Nazwy indywidualne to nazwy własne, ale nazwa własna nie zawsze występuje jako nazwa indywidualna. Na przykład w zdaniu: „Wszystkie Ryśki to porządne chłopcy” (*Miś*, reż. S. Bareja), nazwa „Rysiek” ma charakter generalny.

<sup>82</sup> Dotyczy to nie tylko języka prawniczego, lecz także języka prawnego. Na przykład ustawa FR z 26 czerwca 1992 r. nr 3132-1 „O statusie sędziów w Federacji Rosyjskiej” (Закон РФ от 26 июня 1992 N 3132-1 „О статусе судей в Российской Федерации”) stanowi w art. 3 ust. 3 pkt 5.1, że „pojęcie »zagraniczne instrumenty finansowe« używane jest w niniejszej ustawie federalnej w znaczeniu określonym w ustawie federalnej”.

Z kolei konstrukcja typu „pojęcie + [rzeczownik (lub rzeczownik z przydawką bądź dopełnieniem) w dopełniaczu bez cudzysłowu]” (np. „pojęcie strony”) jest sama w sobie poprawna, ale bywa błędnie używana. Aby uniknąć błędów, nie wystarczy zatem stosować się do reguły, w myśl której „*pojęcie* wymaga dopełniacza, *termin* może się łączyć z mianownikiem niezależnie od tego, w jakim przypadku sam występuje. Dlatego *pojęcie osmozy*, ale termin »osmoza«”<sup>83</sup>.

Możemy zatem np. powiedzieć: „Odwołanie podpada pod pojęcie, któremu odpowiada nazwa »środek zaskarżenia«” (lub krócej: „Odwołanie podpada pod pojęcie środka zaskarżenia”), albo: „Pojęcie strony w postępowaniu administracyjnym obejmuje osoby, które żądają czynności organu ze względu na swój interes prawny, oraz osoby, których interesu prawnego dotyczy postępowanie”. Pozbawione sensu są natomiast takie – spotykane w języku prawniczym i prawnym – wyrażenia, jak np. „znaczenie pojęcia” (znaczenie ma nazwa, a pojęcie bywa wręcz utożsamiane ze znaczeniem<sup>84</sup>) czy „synonimiczność pojęć” (stosunek synonimiczności odnosi się do nazw).

Zupełnie absurdalne jest np. zdanie: „Po zdefiniowaniu pojęcie staje się terminem”<sup>85</sup>. Albo: „Światło – pojęcie to ma inne znaczenie potoczne i w nauce”<sup>86</sup>. Po zdefiniowaniu nazwa ma określone znaczenie, a kryjące się za nią pojęcie jest sprecyzowane. Nazwa „światło” ma inne znaczenie w języku potocznym i w nauce.

Trudno natomiast jednoznacznie stwierdzić, czy prawidłowe jest mówienie o definiowaniu pojęć. To zależy bowiem od tego, co rozumiemy przez czasownik „definiować”. Przyjmując słownikowe znaczenie definicji w języku polskim (‘określanie znaczenia’), mówienie o definiowaniu pojęcia jest bez sensu, gdyż – jak zostało już wspomniane – znaczenie mają nazwy, a nie pojęcia, które w istocie same są znaczeniami. Rozumiejąc natomiast przez definicję określanie czegokolwiek (a nie tylko znaczenia)<sup>87</sup> – tak słowo *definition* rozumiane jest np. w języku angielskim – możemy mówić o definiowaniu, czyli określaniu pojęcia (poprzez wymienianie wyznaczników pojęcia). W języku angielskim używanie czasownika *define* w odniesieniu do pojęcia jest więc prawidłowe, natomiast w języku polskim – nie. Powyższe uwagi zachowują swoją aktualność bez względu na rodzaj stosowanej definicji (kryterialna, niekryterialna, równościowa, nierównościowa itd.).

<sup>83</sup> M. Bańko, *Pojęcie i termin*, <https://sjp.pwn.pl/poradnia/haslo/pojecie-i-termin;9793.html> (dostęp: 12.11.2023).

<sup>84</sup> Tak np. Z. Ziemiński, *Logika praktyczna*, Warszawa 2007, s. 74 (przypis 6).

<sup>85</sup> *Pojęcie*, <https://pl.wikipedia.org/wiki/Pojęcie> (dostęp: 12.11.2023).

<sup>86</sup> *Światło*, <https://pl.wikipedia.org/wiki/Światło> (dostęp: 12.11.2023).

<sup>87</sup> W takim znaczeniu manierecznie używa się czasownika „definiować”, mówiąc np. o definiowaniu problemu, celu czy drużyny.

Zdaniem S. Lewandowskiego i H. Machińskiej definicje „nadają definiowanemu wyrażeniu określoną treść i zakres”, definiowanie zaś jest „metodą precyzowania pojęć”<sup>88</sup>, czyli określania znaczenia.

Według Kanta „definiować” to tyle, co ‘przedstawić w sposób pierwotny dokładne pojęcie pewnej rzeczy w obrębie jego granic’. Definicja nie jest więc niczym innym jak ‘określeniem słowa’ (*Wortbestimmung*). Jednocześnie Kant mówi jednak także o definiowaniu pojęć, a nie słów, np. twierdząc, że „pojęcie empiryczne nie może być wcale zdefiniowane, lecz tylko wyłuszczone”, albo że „również i żadne pojęcie dane *a priori* nie może być, ściśle mówiąc, zdefiniowane”<sup>89</sup>. Można to poniekąd tłumaczyć tym, że słowo *definieren* ma w języku niemieckim dwa znaczenia: szerokie – ‘objasniać, ustalać’ (*erklären, festlegen*), i wąskie – ‘określać pojęciowo’ (*begrifflich bestimmen*)<sup>90</sup>.

Nie jest także oczywiste, czy można mówić o „używaniu” pojęć. Jeśli tak, to tylko w odniesieniu do procesu myślowego. Na pewno zaś pojęć nie „używa się” w tekście – w tekście używa się wyrazów i wyrażeń. Dlatego np. sformułowanie „pojęcie »inny organ«, użyte [podkr. Z.R.K.] w art. 97 § 1 pkt 4 k.p.a., nie zawsze oznaczać musi [podkr. Z.R.K.] inny organ w strukturze administracji publicznej”<sup>91</sup> zawiera w sobie aż dwa błędy logiczno-semantyczne: jeden, gdy mowa jest o „oznaczaniu pojęcia”; drugi, gdy mowa jest o „używaniu pojęcia”.

Wydaje się, że możemy uznać za synonimy bądź wyrazy bliskoznaczne (przynajmniej na gruncie problematyki będącej przedmiotem niniejszych rozważań) następujące grupy słów:

- 1) znak, nazwa, termin, słowo, wyraz (ang. *sign, name, term, word, expression, symbol*; niem. *Zeichen, Name, Terminus, Wort, Ausdruck, Symbol*);
- 2) pojęcie, sens, znaczenie, intensja, konotacja, treść nazwy (ang. *concept, sense, meaning, notion, intension, connotation, comprehension*; niem. *Begriff, Sinn, Bedeutung, Idee, Vorstellung, Intension, Konnotation, Inhalt*);
- 3) przedmiot, desygnat (ang. *object, referent, thing*; niem. *Gegenstand, Ding*);
- 4) ekstensja, denotat, nominat, zakres nazwy, zbiór (klasa) wszystkich desygnatów (ang. *extension, denotation*; niem. *Extension, Umfang, Klasse*).

<sup>88</sup> S. Lewandowski, H. Machińska, [w:] S. Lewandowski, H. Machińska, A. Malinowski, J. Petzel, *Logika dla prawników*, Warszawa 2002, s. 54.

<sup>89</sup> I. Kant, *op. cit.*, s. 548–549.

<sup>90</sup> G. Wahrig, *Deutsches Wörterbuch*, Gütersloh 1996, s. 401.

<sup>91</sup> Wyrok NSA z dnia 9 czerwca 2016 r., I OSK 2508/15, ONSA WSA 2017, nr 6, poz. 109.

## Bibliografia

- Arystoteles, *Metafizyka*, przeł. T. Żeleźnik, t. 1, Lublin 1996.
- Bańko M., *Pojęcie i termin*, <https://sjp.pwn.pl/poradnia/haslo/pojecie-i-termin;9793.html> (dostęp: 12.11.2023).
- Berkeley G., *Traktat o zasadach ludzkiego poznania*, przeł. J. Salamon, Kraków 2006.
- Ezcurdia M., *The Concept–Conception Distinction*, “Philosophical Issues” 1998, vol. 9, DOI: <https://doi.org/10.2307/1522969>.
- Frege G., *Funktion und Begriff*, [w:] *Funktion – Begriff – Bedeutung*, Göttingen 2002.
- Frege G., *Pojęcie i przedmiot*, [w:] *Pisma semantyczne*, przeł. B. Wolniewicz, Warszawa 2014.
- Frege G., *Sens i nominat*, [w:] *Logika i język. Studia z semiotyki logicznej*, przeł. J. Pelc, Warszawa 1967.
- Frege G., *Sens i znaczenie*, [w:] *Pisma semantyczne*, przeł. B. Wolniewicz, Warszawa 2014.
- Frege G., *Über Sinn und Bedeutung*, [w:] *Funktion – Begriff – Bedeutung*, Göttingen 2002.
- Frege G., *Z uwag o sensie i znaczeniu (po 1892)*, [w:] *Pisma semantyczne*, przeł. B. Wolniewicz, Warszawa 2014.
- Higginbotham J., *Conceptual Competence*, “Philosophical Issues” 1998, vol. 9, DOI: <https://doi.org/10.2307/1522965>.
- Husserl E., *Badania logiczne*, t. 2: *Badania dotyczące fenomenologii i teorii poznania*, cz. 1, przeł. J. Sidorek, Warszawa 2000.
- Kant I., *Krytyka czystego rozumu*, przeł. R. Ingarden, Kęty 2001.
- Lewandowski S., Machińska H., Malinowski A., Petzel J., *Logika dla prawników*, Warszawa 2002.
- Locke J., *Rozważania dotyczące rozumu ludzkiego*, przeł. B.J. Gawecki, t. 2, Warszawa 1955.
- Macià J., *On Concepts and Conceptions*, “Philosophical Issues” 1998, vol. 9, DOI: <https://doi.org/10.2307/1522968>.
- Platon, *Hippiasz większy*, [w:] *Dialogi*, przeł. W. Witwicki, t. 1, Kęty 1999.
- Platon, *Parmenides*, przeł. W. Witwicki, Kraków 2022.
- Pojęcie*, <https://pl.wikipedia.org/wiki/Pojęcie> (dostęp: 12.11.2023).
- Przełęcki M., *W sprawie tzw. denotacyjnej koncepcji znaczenia*, „Filozofia Nauki” 1998, nr 2.
- Rojek P., *Konkretny powszechnik*, „Principia” 2009, vol. 51–52.
- Rosch E., *Zasady kategoryzacji*, przeł. S. Wróbel, „Etnolingwistyka” 2005, nr 17.
- Światło*, <https://pl.wikipedia.org/wiki/Światło> (dostęp: 12.11.2023).
- Tugendhat E., Wolf U., *Logisch-semantische Propädeutik*, Stuttgart 2004.
- Wahrig G., *Deutsches Wörterbuch*, Gütersloh 1996.
- Wittgenstein L., *Philosophische Untersuchungen*, Frankfurt am Main 2003.
- Ziemiński Z., *Logika praktyczna*, Warszawa 2007.

**Abstrakt:** Artykuł traktuje o dziejach postrzegania istoty pojęcia od starożytności aż po czasy współczesne oraz o wzajemnej relacji pojęcia i nazwy jako dwóch wierzchołków tzw. trójkąta semantycznego. Pretekstem do omówienia tych kwestii jest dość powszechne w literaturze prawniczej traktowanie pojęcia jako synonimu nazwy i wręcz zamienne posługiwanie się terminami „pojęcie” oraz „nazwa”. Autor docieka genezy takiej błędnej praktyki, przedstawia jej najczęstsze przejawy oraz wskazówki, jak unikać tego rodzaju błędów logiczno-semantycznych. Zastosowana metodologia badań obejmuje analizę koncepcji filozoficznych, filozofię zwykłego języka oraz eksperymenty myślowe.

**Słowa kluczowe:** pojęcie; nazwa; język; semantyka logiczna

**Abstract:** The article deals with the history of the perception of the essence of the concept from antiquity to modern times and the mutual relationship between the concept and the name as two vertices of the so-called “semantic triangle”. The pretext to discuss these issues is quite common in legal literature treating a concept as a synonym for a name and even using the terms “concept” and “name” interchangeably. The author investigates the origins of such erroneous practice, presents its most common manifestations and tips on how to avoid this type of logical and semantic errors. The research methodology includes analysis of philosophical ideas, ordinary language philosophy and thought experiments.

**Keywords:** concept; name; language; semantics of logic

